

Bóg – Stwórca wszechświata

„Wierzimy w Boga [...]”.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”.

Rdz 1, 1

Biblijna nauka o stworzeniu jest bardzo prosta. Została przedstawiona językiem potocznym, przednaukowym. Nie podaje zawyłych filozoficznych teorii, lecz proste stwierdzenia. Pismo Święte nie opisuje w szczegółach procesu stworzenia, lecz podaje poetycki opis faktu, że wszechświat został stworzony przez Boga. Bóg stworzył niebo i ziemię. Autor biblijny mówi, iż wszystko, co widzi na tym świecie, swoje pochodzenie zawdzięcza jedynie Bogu. Z tego względu zadania, jakie stoją przed prawdziwym uczonym i prawdziwym teologiem, rzadko są sobie przeciwstawne. Uczony stara się opisać świat i wytłumaczyć, jak on działa. Teolog zaś zajmuje się rozważaniami nad początkiem wszechświata, jego przeznaczeniem oraz moralnym znaczeniem. Prace wielu uczonych, którzy są też chrześcijanami, świadczą o tym, że w tej dziedzinie nie musi być sprzeczności między nauką a teologią.

Autorzy pogańskich mitów, a także rzecznicy wczesnych prób naukowego zrozumienia pochodzenia wszechświata, mieli zazwyczaj na myśli jakiś rodzaj uprzednio istniejącego materiału, z którego Bóg ukształtował wszechświat, podobnie jak garncarz formuje kawałek gliny. Pismo jednak uczy, że Bóg stworzył wszechświat *ex nihilo* (łac. z niczego). Bóg materię zarówno stworzył, jak i ukształtował. Również czas i przestrzeń zostały stworzone przez Boga.

Istnieje, następnie, bardzo stary system filozoficzny – zwany panteizmem – który naucza, że wszechświat sam jest Bogiem. Teoria ta nie ma jednak uzasadnienia w Piśmie Świętym. Pismo bowiem naucza o transcendencji Boga. Bóg jest inny. Bóg nie może być tym, czego jest Stwórcą i Panem. Nie sposób ograniczyć Go do wymiarów czasoprzestrzeni, nawet gdy są one mierzone w latach świetlnych. Bóg nappełnia wieczność. Właśnie dlatego Pismo tak stanowczo sprzeciwia się bałwochwalstwu, czyli oddawaniu czci stworzeniu zamiast Stwórcy.

Niektórzy uczeni są zdania, że wszechświat jest stale zaopatrywany w świeże elementy stworzonej materii. Bez względu na to, czy ta teoria jest prawdziwa, czy nie, Pismo utrzymuje, że stwórcze działanie Boga i Jego troska o wszechświat nie skończyły się

z chwilą stworzenia. Bóg nie jest podobny do zegarmistrza, który po wyprodukowaniu i uruchomieniu zegara pozostawia go jego własnemu mechanizmowi. Na tym polega błąd innego poglądu, deizmu. Bóg stale czuwa nad światem, stale sprawuje nad nim kontrolę. Gdyby tego nie czynił, świat po prostu przestałby istnieć.

Pismo mówi również o stworzeniu przez Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus jest zatem nie tylko centralną postacią nowego, duchowego stworzenia. Jest także centralną postacią w Bożym początkowym dziele stworzenia. Nie jest głównym Sprawcą wszechświata – to pozycja zarezerwowana dla Boga Ojca – ale Pośrednikiem, przez którego wszechświat został stworzony i dla którego istnieje. Podobnie też Duch Święty jest złączony z dziełem stworzenia. Tak więc wszystkie trzy Osoby Trójcy Świętej są zaangażowane w dzieło stworzenia. Stworzenie zaś istnieje dla chwały Boga w Trójcy jedynego.

Człowiek – korona stworzenia

W świetle Pisma Świętego szczytem stworzenia Bożego jest człowiek, a mówiąc inaczej, człowiek jest stworzeniem Bożym. Od tego właśnie ma się zaczynać chrześcijańskie zrozumienie człowieka. Według nauki chrześcijańskiej, człowiek nie jest po prostu zbiorem pierwiastków i związków chemicznych, które zaistniały dzięki zawikłanemu procesowi, a następnie przekształciły się w umysł i świadomość. Człowiek całą swoją istotę, swoją fizyczną witalność i duchowe aspiracje zawdzięcza Bogu, od którego pochodzi wszelkie życie. Istnienie człowieka nie jest przypadkowe.

Pierwsze rozdziały Genesis (Rdz) opisują stworzenie – jak już zauważyliśmy – językiem obrazowym, bliższym raczej poezji niż nauce. Cały naturalny porządek, pierwotna energia, ziemia, morze, rośliny, zwierzęta, a w końcu sam człowiek – w myśl Pisma – są dziełem Boga i są dobre. Pismo przedstawia Boga jako Tego, który kształtuje człowieka z prochu i tchnie w niego czy też daje mu życie. To znaczy, że sam Bóg zaprojektował człowieka, by był tym, kim jest: myślicielem, artystą, naukowcem, budowniczym itp., a nade wszystko – chwałcą Boga. Ogromne twórcze możliwości człowieka pochodzą od Stwórcy. Najbardziej twórczym czynem człowieka jest jego odzew wobec Boga. Człowiek został stworzony po to, by – zgodnie z określeniem jednego z protestanckich katechizmów – „chwalił Boga i radował się Nim na wieki”. Życie człowieka ma być poświęcone chwale Bożej. Właśnie dlatego ludzie wszystkich ras i kultur mają, jak się wydaje, poczucie Boga, nawet jeśli wyrażają je w sposób niedojrzały, na przykład w postaci przesądów.

Człowiek zatem został ukształtowany przez Boga. Ale Genesis głosi także, że został stworzony na obraz Boga; jest odbiciem niektórych przymiotów Boga. Znaczący to, po pierwsze, że człowiek jest zdolny do miłości i poświęcenia. Teologowie długo zastanawiali się nad tym, dlaczego w ogóle Bóg powołał stworzenie do istnienia, skoro jest samowystarczalny. Próbą odpowiedzi będzie analogia między mężczyzną i kobietą. Choć czerpią oni pełną satysfakcję z wzajemnej miłości, pragną przelewać ją w posiadanie dzieci, które są zarówno owocem, jak i obiektem ich miłości. Tak jest, być może, z Bogiem. Stworzenie jest wyrazem Bożej miłości.

Po drugie, stworzenie człowieka na obraz Boga znaczący, że człowiek ma wolną wolę. Nawiązując ponownie do przykładu ludzkiej miłości, powiemy, że żaden rodzic nie chciałby, by jego dziecko było jak zaprogramowana maszyna o ściśle określonym sposobie reagowania, nawet jeśli to reagowanie polegałoby na absolutnym posłuszeństwie. Nie byłaby to bowiem reakcja miłości, gdyż miłość jest wolną odpowiedzią niezależnej woli i może być tylko dobrowolna. Jeśli więc jesteśmy stworzeniem Boga, to jest rzeczą zrozumiałą, że powinniśmy mieć własną autonomię. Bóg obdarzył nas mocą (władzą), byśmy udzielili Mu odpowiedzi w posłuszeństwie lub Go odrzucili. Człowiek, według Genesis, został umieszczony w ogrodzie, gdzie był wolny. Drzewo zakazane nie było przecież ogrodzone drutem kolczastym pod napięciem. Człowiek miał moc, a więc władzę, by dobrowolnie odpowiedzieć Bogu miłością i posłuszeństwem, ale także dysponował wolnością, by zjeść zakazany owoc i odrzucić władzę Boga. Według nauki chrześcijańskiej, złe użycie tej wolności jest fundamentalnym błędem ludzkości, jej grzechem.

Po trzecie, stworzenie na obraz Boga znaczący także i to, że człowiek ma pewną władzę nad resztą stworzenia. Wszelka władza należy do Boga, ale jej część może być przekazana człowiekowi, którego przecież obdarzono tyloma talentami. Człowiek otrzymał pełnomocnictwo, by stać się panem świata. Oczekuje się więc, że będzie odkrywał możliwości ziemi, powietrza i morza; że będzie korzystał z przyrody i jej zasobów. On nadaje nazwy wszelkiemu stworzeniu. Oto Boży patent – przyznanie prawa do ogromnej różnorodności człowieczej aktywności w takich dziedzinach jak na przykład rolnictwo, technologia, przemysł, rzemiosło, nauka czy sztuka. Są to Boże dary dla wzbogacenia ludzkiego życia. Ale, oczywiście, władza może być nadużyta czy źle użyta, co też nieraz się dzieje.

Tak jak Pismo nie próbuje podać wiedzy o świecie w sposób naukowy, podobnie wiedzy

o naturze człowieka nie przedstawia, używając naukowej terminologii. I dlatego próba budowania biblijnej „psychologii” jest rzeczą niewłaściwą, gdyż te same terminy psychologiczne są różnie stosowane w poszczególnych księgach Pisma Świętego. Ogólnie jednak możemy powiedzieć, że w Starym Testamencie człowiek jest widziany jako stworzenie, jako mający ciało i kości, jako będący (nie „mający”) duszą żyjącą i jako ten, kto otrzymał życie dzięki tchnieniu Boga. W Nowym Testamencie zaś człowiek składa się z ciała i krwi oraz ma (lub „jest”) duszę (gr. psyche) i ducha (gr. pneuma). Słowo „ciało” określa człowieka jako istotę fizyczną, materialną. Słowo „dusza” opisuje go jako istotę mającą związek z innymi ludźmi. Słowo „duch” wyraża zaś to, że człowiek jest bytem mającym społeczność z Bogiem.

Tajemnica zła

Człowiek został obdarzony przywilejem społeczności z Bogiem i innymi ludźmi. Jednakże te prawidłowe relacje między człowiekiem i Bogiem, a także między ludźmi zostały zakłócone przez zło. Zgodnie bowiem z biblijnym przekazem, po stworzeniu człowieka zło wkroczyło do jego serca. Jako istota mająca wolność wyboru między dobrem a złem, między posłuszeństwem a nieposłuszeństwem, człowiek – zwiedziony przez kusiciela – podjął złą decyzję i w rezultacie grzech ze wszystkimi swymi okropnymi konsekwencjami pojawił się na świecie.

Pismo przedstawia tylko sam fakt „wejścia” grzechu. Nie mówi, jak ani dlaczego to się stało. Nie mówi także o tym, jak kusiciel pojawił się na świecie, który był przecież „bardzo dobry”. Co prawda, fragmenty Pisma zdają się sugerować swego rodzaju bunt wśród bytów anielskich przed stworzeniem świata, ale to jedynie wskazuje na wcześniejszy początek problemu, nie wyjaśniając sprawy pochodzenia zła.

A zło istnieje na świecie nie tylko w znaczeniu ludzkich złych czynów. Istnieje także w sensie bólu i cierpienia. Ludzie cierpią z powodu nieprawości swoich bliźnich. Doświadczamy klęsk żywiołowych w przyrodzie, istnieją śmiertelne bakterie i trucizny, które powodują cierpienie i śmierć człowieka. I nie zawsze możemy powiedzieć, że nieszczęścia, które spotykają ludzi, są proporcjonalne do ich osobistej nieprawości. Dlatego właśnie pytanie: „Dlaczego niewinny cierpi?”, jest tak bardzo realne.

Różne są propozycje odpowiedzi na to pytanie, ale w pełni zadowalającej znaleźć nie można. Istnienie zła, bólu i cierpienia to tajemnica, dla której nie ma wyjaśnienia.

W każdym razie Pismo stwierdza wyraźnie, że zło nie jest częścią składową Bożego planu dla wszechświata. Nie można też powiedzieć, że Bóg ponosi odpowiedzialność za istniejące zło. Wiemy, że jesteśmy upadłym stworzeniem, które żyje w upadłym świecie. Biblia nie wyjaśnia pochodzenia zła. Znacznie więcej uwagi poświęca Bożemu zwycięstwu nad grzechem i złem przez krzyż i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa oraz obietnicy dotyczącej nowego nieba i nowej ziemi, gdzie ani bólu, ani smutku już nie będzie.

Choć pochodzenie grzechu pozostaje tajemnicą, to jednak możemy bardzo dużo powiedzieć o tym, jak grzech działa w sercach ludzi. Spójrzmy na tę sprawę z trojkiej perspektywy.

W odniesieniu do Boga, grzech jest buntem przeciwko Niemu, wyrażającym się w nieposłuszeństwie Jego woli i Jego prawu, w niedostosowaniu się do Jego wymogów dotyczących ludzkiego postępowania oraz w kulcie innych bogów, a więc w bałwochwalstwie. Grzech oznacza odrzucenie Boga jako naszego Pana i Króla, co w rezultacie prowadzi do zniekształcenia naszej wiedzy o Nim.

W odniesieniu do bliźnich, grzech uzewnętrznia się w niemoralności i braku miłości. Grzesznik jest osobą nierespektującą praw innych ludzi i naruszającą społeczność miłości, która jest Bożym zamiarem względem ludzi. Jest podobny do dziecka podczas gry, które w swej determinacji, by odnieść zwycięstwo za wszelką cenę, łamie zasady, byle tylko pokonać przeciwnika.

W odniesieniu do samego człowieka, grzech jest podstawą pychy i przekonania o samowystarczalności. To nastawienie człowieka, który sprzeciwia się wszelkiej interwencji w bieg swego życia, nie troszczy się o nikogo poza sobą, zabiega tylko o własne przyjemności. W prowadzeniu swoich spraw nie liczy się z prawem Bożym. Grzech to pycha „serca zagiętego ku sobie” (M. Luter).

Grzech oddziałuje zatem na wszelkie relacje człowieka: względem Boga, bliźniego i samego siebie. Wpływ grzechu widzimy w każdej dziedzinie ludzkiego życia. Grzech kała wszystko, co człowiek myśli, co mówi i co czyni. To nie znaczy, że każdy jest zły aż do tego stopnia, jak to tylko możliwe, ale że żadna część człowieka nie jest całkowicie wolna od skalania grzechem. To właśnie teologowie nazywają totalnym zepsuciem.

Mówiąc o skutkach grzechu w życiu ludzi, nie należy zapominać, że grzech ma skutki o charakterze kosmicznym. Możemy mówić o całym wszechświecie jako „upadłym”. Klęski w przyrodzie, ciężka i nieproduktywna praca, choroba itd. są traktowane w Piśmie jako rezultat tego, iż wszechświat nie był w stanie wypełnić Bożych planów odnośnie

do swojej egzystencji.

Drugim skutkiem grzechu jest cierpienie zarówno winnych, jak i niewinnych. Grzech niszczy Boży model życia i rozrywa społeczność człowieka z innymi ludźmi, przerywa jego więź z Bogiem, przywodzi grzesznika do zatwardziałości i sprowadza nieszczęścia już w doczesnym życiu. Jednym z najgorszych skutków grzechu jest to, że jego konsekwencje ponosi nie tylko pojedynczy grzesznik, ale także wielu innych ludzi, którzy nie mieli udziału w konkretnym grzechu danego człowieka. Grzech przynosi też zniewolenie grzesznika. Grzech nie jest po prostu sprawą pojedynczych grzesznych myśli i czynów. To zła siła, która zniewala człowieka tak, że staje się on niezdolny do czynienia tego, co właściwe i dobre.

Grzech, następnie, doprowadza do stanu winy przed obliczem Boga. Wina nie jest tylko uczuciem wstydu, który może nas ogarniać po zrobieniu czegoś złego. Wina to obiektywne określenie stanu człowieka w świetle prawa. Człowiek, który narusza prawo, jest obiektywnie winny, bez względu na swe subiektywne odczucie. Gdy człowiek łamie Boże prawo, staje się winny przed Bogiem i znajduje się w sferze Bożego potępienia. I wreszcie, grzech doprowadza do śmierci, czyli do zaprzestania Bożego życia w człowieku. Grzech zrywa kontakt człowieka z Bogiem. Grzesznik lęka się Boga. Przechodzi spod Bożej opieki i troski pod panowanie mocy grzechu. Można powiedzieć, że duchowa śmierć człowieka ma miejsce wówczas, gdy fizycznie człowiek jeszcze żyje. A sama śmierć fizyczna to znak i część składowa tej duchowej śmierci. W końcu grzesznik zostaje całkowicie wyłączony ze sfery Bożej obecności i to właśnie nazywa się piekłem albo drugą śmiercią. Grzesznik zatem znajduje się w stanie śmierci nawet w tym życiu i potrzebuje ratunku, zanim jego nieszczęsny stan zamieni się w ostateczne, wieczne potępienie.

Odkupienie świata i człowieka

W ten sposób nauka o grzechu stawia przed nami pytanie o możliwość ratunku, zbawienia. To z kolei przenosi naszą uwagę na ostatniego Adama, Jezusa Chrystusa, który przyszedł, by przynieść wybawienie. W Chrystusie Bóg rozpoczął dzieło nowego stworzenia, którego celem jest zniszczenie skutków grzechu w tym świecie.

Dzięki zbawczemu dziełu Jezusa Chrystusa nastąpi zmartwychwstanie ciała. Po dniu sądu zaś nadejdzie koniec systemu tego świata. Skończy się stara era i nadejdzie nowa. Powstanie nowe niebo i nowa ziemia. Grzech, ból i smutek znikną na zawsze, a wieczna

szczęśliwość będzie przeznaczeniem odkupionego ludu Bożego. Bóg będzie przebywać wśród ludzi, a ludzie odkupieni będą oglądać Jego oblicze. To znaczy wejść do tej społeczności miłości, która jednoczy Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Bóg będzie wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15,28).